

Marian Przełęcki

Filozofia zapomnienia

Sztuka i Filozofia 1, 177-187

1989

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marian Przetęcki

FILOZOFIA ZAPOMNIENIA

Od Rozwadowa, Łańcuta, Leżajska
Lecą obłoki jak światło łabędzie.
Na sinym niebie ta flotylla rajska
Jak szczęście, którego nie będzie.
Niedogonione i nieodgadnione,
Spływają śladem znad Sanu,
Cienie przelotne, ptaki zielone
Nad miastem zapomnianym.
Odnowy jakiejś próżno łaknący,
Stoję, umieram i patrzę:
Chmury spływają na dzień gorący
Ciemniejsze i coraz rzadsze.
Czemuż tak smutno? Kiedy jest jasno,
Czemu w mrok głowę kłonisz?
Zapomną ciebie jak to miasto
Zapomniane: Sandomierz.

/Jarosław Iwaszkiewicz/

W znanym szkicu Artura Sandauera "Od estetyzmu - do realizmu/", poświęconym twórczości Jarosława Iwaszkiewicza¹, przytoczony wiersz uznany został za "jeden z najpiękniejszych wierszy"

szczy" tego poety. Zgadzać się z tą oceną, podkreślić jednak chciałbym coś innego - to, iż jest to jeden z najbardziej "reprezentatywnych" wierszy Iwaszkiewicza. Uważam go za wiersz, który może służyć jako "poetycka wizytówka" tego poety: utwór, w którym znalazły nieprześcigniony wyraz pewne motywy - obrazy, myśli i uczucia - uchodzące za najbardziej charakterystyczne dla poetyckiej twórczości Iwaszkiewicza. Sam autor zresztą przywiązywał, jak można sądzić, szczególną wagę do tego utworu, jest to bowiem - jedyny bodaj - wiersz, do którego powracał w swej twórczości. Świadczy o tym fakt, iż w publikowanych za życia autora jego utworach wiersz ten występuje w dwóch wersjach. Przytoczony przeze mnie tekst jest jego wersją drugą. W swej wersji pierwotnej wiersz ukazał się w wydanej w roku 1938 tomie "Inne życie". Wersja druga - pozbawiona tytułu /"Obłoki"/ i skrócona o dwa czterowiersze - pojawiła się po raz pierwszy w roku 1957, w zbiorze "Ciemne ścieżki". W tej też postaci wiersz ten był przedrukowywany w późniejszych, przygotowywanych przez samego autora, wyborach jego poezji. Można więc, jak się wydaje, uznać, że jest to wersja zgodna z ostateczną koncepcją jego twórcy. Do porównania obu wersji powrócę w dalszym toku uwag.

Dlaczego właściwie, będąc filozofem, a nie literaturoznawcą, zamierzam komentować pewien utwór poetycki - utwór stanowiący najczystszy przykład poetyckiej liryki? Otóż czynię tak w przekonaniu, iż każdy prawdziwie wielki utwór poetycki zawiera pewną treść filozoficzną - treść, którą określić można najogólniej jako metafizyczną czy egzystencjalną /w szerokim, potocznym raczej, niż "technicznym", znaczeniu tych terminów/. Dawałem już temu przekonaniu wyraz gdzie indziej², tutaj więc ograniczę się tylko do gołosłownej konstatacji. Zgodnie z tym stanowiskiem, takiej "egzystencjalnej" treści skłonny jestem dopatrywać się również w wierszu Iwaszkiewicza. Sprawa ta jednak wymaga paru słów wyjaśnienia, mającego zapobiec możliwym nieporozumieniom co do charakteru owej "prawdy" przekazywanej przez utwór poetycki.

Nie kwestionuje się na ogół tego, że wiersz liryczny może być środkiem przekazania jakiejś prawdy psychologicznej. Jej przedmiotem jest pewien sposób widze-

nia świat, pewien sposób jego interpretowania i emocjonalnego nań reagowania. Utwór poetycki wyraża zawsze - w sposób bezpośredni lub pośredni - określoną postawę podmiotu lirycznego wobec świata, człowieka, czy własnego losu. Uważamy go za prawdziwy, gdy w przeżyciu poetyckim, jakiego w nas wyzwala, postawa ta znajduje swoje potwierdzenie - gdy, obcując z wierszem, tak istotnie świat widzimy, tak myślimy, tak czujemy, jak to czyni jego podmiot liryczny.

Mówiąc o treści filozoficznej utworu poetyckiego, nie tę jednak prawdę psychologiczną miałem głównie na myśli. Chodziło mi przede wszystkim o prawdę zasługującą na nazwę "metafizycznej", bo dotyczącą nie tyle mojej postawy wobec świata, co świata samego; nie tego, jak ja świat widzę, ale tego, jaki świat naprawdę jest. Utwór poetycki prawdę taką zawiera wtedy, gdy owa wizja świata, jaką nam przekazuje, jest wizją trafną - trafnie ujmującą pewien "głęboki" aspekt rzeczywistości, docierającą jakoś do jej "istoty". Pytanie, czy w ogóle - a jeśli tak, to w jakim właściwie sensie - mamy prawo mówić o prawdziwości poetyckiej wizji świata, jest trudnym i dalekim od przekonującego rozstrzygnięcia problemem filozoficznym. Trudniej jeszcze odpowiedzieć na pytanie, jak się o owej prawdziwości możemy przekonać. Nie wdając się tutaj w te kwestie /próbowałem to w jakimś stopniu uczynić we wspomnianych pracach/, zakładam, że mówienie o tak rozumianej poetyckiej prawdzie ma określony sens, i że każdy prawdziwie wielki utwór poetycki taką "metafizyczną" prawdę zawiera. Zwróćmy przy tym uwagę na jej charakterystyczną właściwość. Owa metafizyczna prawda nie jest nigdy prawdą czysto opisową. Wizja świata i człowieka przekazywana przez utwór poetycki jest zawsze wizją wartościującą, wizją ujawniającą w świecie pewne doniosłe - pozytywne lub negatywne - wartości. Z tą też cechą wiąże się jej znaczenie dla naszego życia.

Spróbujmy zatem zdać sprawę z istotnych elementów tej poetyckiej wizji, jaką przynosi nam Iwaszkiewiczowski liryk. Zadanie wydaje się banalne, gdyż wiersz ten wyraża ową "egzystencjalną" wizję w sposób niezwykle prosty i bezpośredni. Pewne jej elementy nazwane zostają wprost, inne - za pomocą nad wyraz naturalnych i przejrzystych obrazów i porównań. Na tę - tak bar-

dzo "iwaskiewiczowską" - wizję egzystencji ludzkiej składają się elementy takie jak: tęsknota do szczęścia i jego nieosiągalność, pragnienie "odnowy" dotychczasowego życia i świadomość jej niemożliwości, przejmujące poczucie przemijalności i bezsily i owo - tak charakterystyczne dla poety - połączenie metafizycznego smutku i metafizycznego zachwytu. Wiersz mówi o tych stanach bądź bezpośrednio bądź poprzez proste obrazy i symbole. Takim obrazem szczęścia są tytułowe "obłoki", porównywane do czegoś tak urzekającego jak "rajska flotylla" czy "światłe łabędzie". Nieosiągalność szczęścia /stwierdzona również wprost/ wyrażana jest za pomocą takich określeń owych obłoków jak "nieodgonione", "nieodgadnione", lub takich porównań jak "przelotne cienie", czy "ptaki".

Wspomniane elementy nie wyczerpują metafizycznej zawartości wiersza. Główna jego idea zawarta jest w niezwykłym - zaskakującym i poruszającym - zakończeniu. Ta pointa wiersza zasługuje na szczególną uwagę. Zanim jednak do niej przejdziemy, pozostaniemy przy pierwszej części utworu i przyjrzymy się jej biorąc pod uwagę oba jego warianty. Pierwotna wersja utworu obejmuje, jak wiemy, dwa dodatkowe czterowiersze. Pierwszy z nich występuje po wersie 8 wersji drugiej i brzmi jak następuje:

Na starym murze wsparty niechętnie,
Jakże samotny i jakże wzgardzony,
Patrzę na rzekę, gdzie woda tętni,
Krwi, a nie wody spragniony.

Drugi z owych czterowierszy, figurujący po wersie 12 wersji drugiej, ma postać następującą:

Wiem, że od dawna wszystko skończone,
Granica przebyta cienia,
Chmury zostały tylko zielone
I wielkość poniżenia.

Jaką rolę pełni ta modyfikacja pierwotnej wersji utworu, usuwająca z niej oba przytoczone fragmenty? Nie znam żadnej wypowiedzi poety komentującej tę zmianę. Jej artystyczny efekt jest jednak wyraźnie widoczny. Ow skrót pierwotnej wersji wiersza odkonkretnia w pewnym stopniu sytuację liryczną jego podmiotu i uogólnia tym samym zawartą w nim poetycką wizję. Roz-

luźnia zarazem związki łączące ten utwór z innym dziełem autora: jego powieścią "Czerwone tarcze". Są to związki niezmiernie ścisłe /zwracał na nie uwagę Sandauer w swoim studium/. Gdyby bohater "Czerwonych tarcz" - tak jak doktor Żywago - układał wiersze, "Obłoki" mogłyby być z pewnością dołączone do powieści jako jeden z jego utworów. Książę Henryk Sandomierski, marzący - jak pamiętamy - o zjednoczeniu rozbitej na dzielnice Polski, latami zwleka z zamierzonym zamachem stanu i umiera, niczego nie dokonawszy, w swym Sandomierzu. Jedno z końcowych zdań powieści mówi: "Cieszyły Henryka już tylko obłoki, które widział przez otwarte okno".

Sytuacja podmiotu lirycznego charakterystyczna dla owych dodatkowych czterowierszy wzorowana jest wyraźnie na sytuacji bohatera "Czerwonych tarcz"; niespełnione pragnienie zbrojnego czynu, życie skończone - w samotności, wzgardzie, poniżeniu ... Pominiecie tych strof uwalnia sytuację podmiotu od tego rodzaju konkretnych uwarunkowań. Stan podmiotu lirycznego - owo daremne pragnienie odnowy, poczucie beziły, świadomość przemijania - pozostaje tu bliżej niewyjaśniony, a tym samym dopuszczający szerszą skalę możliwości interpretacyjnych. Ograniczenie treści przynosi, jak zawsze, rozszerzenie zakresu. Wersja ostateczna odnosi się do pewnej uogólnionej sytuacji egzystencjalnej. Nie trzeba dzielić losów księcia Henryka, aby móc ze wzruszeniem mówić te wiersze i własnym sercem potwierdzać ich prawdę. Sam poeta jest tego najlepszym przykładem. W swym "Liście z Sandomierza" z roku 1936 /zamieszczonym w tomie "Podróże do Polski/ pisze, co następuje.

"Stałem przed chwilą znowu w ulubionym miejscu, na podwórzu katedry. Patrzyłem na niezmierzone równiny nad Wisłą, aż het po same niebieskie obłoki przychodzące znan Sanu /.../ Nie ma nigdzie tak pięknych chmur i obłoków, jak tutaj. Białe i siwe, szybkie i powolne, mijają się i grają nawzajem, niedosiężne i niebotyczne, zimne i jednostajnie piękne. Można całymi godzinami patrzeć, jak powstają od strony Sanu, jak krążą nad łożyskiem szarej wody, jak tworzą się, jak przekształcają i jak umierają niby jakieś podniebne społeczeństwa, niby ojczyzny dżinów i aniołów".

Wspomnienie to nie tylko w jakimś stopniu wyjaśnia genezę wiersza. Stanowi ono również - odmienny rodzajowo - wyraz niektórych zawartych w nim treści.

Lektura pierwszej części Iwaszkiewiczowskiego wiersza wywołuje w nas wizję poetycką niezwykle - mimo swej prostoty - sugestywną i przejmującą. Podmiot liryczny - pogrążony w cieniu, nieruchomy, bezsilnie oczekujący śmierci i kontemplujący z zachwytem i tęsknotą pływające nad nim świetliste obłoki: symbol pożądanego a nieuchwytnego szczęścia, upragnionej a nieosiągalnej odnowy. Mrok i światłość, smutek i piękno świata.

Odmienny charakter - pod względem prozodyjnym, składniowym i semantycznym - ma druga część utworu: jego ostatni czterowiersz. Przynosi on ideę odkrywczą - głęboką i paradoksalną. Tak jest w każdym razie przy tej jego interpretacji, która się nie odparcie narzuca /choć nie jest to, teoretycznie biorąc, jedyna interpretacja możliwa/. Zgodnie z nią, ów czterowiersz ma charakter rozmowy podmiotu lirycznego z samym sobą - rozmowy będącej rodzajem autoperswazji. W banalizującym uproszczeniu jej sens można przedstawić, jak następuje. "Czemuż się smucisz? Nie smuć się - zapomną ciebie jak to miasto zapomniane". Przy tej interpretacji ostatni dwuwiersz ma wyrażać coś w rodzaju pociechy: pociechy zapomnienia, ściślej - bycia zapomnianym. Świadomość tego, że zostaną zapomniani, ma przynosić ukojenie, przewyciężenie smutku i przygnębienia, pogodzenie z losem. Tak oto stajemy się świadkami znamiennego "przewartościowania wartości": czemuś, co powszechnie oceniane jest ujemnie, przypisuje się wartość pozytywną. To prawda, że zapomnienie w znaczeniu czynnym /"zapomnienie o czymś"/ bywało niekiedy wartościowane dodatnio. Nigdy jednak nie wartościowano tak zapomnienia w znaczeniu biernym /"bycie zapomnianym"/. Przeciwnie, wysławiano wszystko, co mogłoby zapobiec takiemu stanowi rzeczy, co mogłoby nas "ocalić od zapomnienia". Toteż pociechy szukano w świadomości, iż "non omnis moriar", w przekonaniu wyrażanym - powtarzanymi od wieków - słowami: "exegi monumentum sere perennius". Znajdując pocieszenie w perspektywie całkowitego zapomnienia, podmiot Iwaszkiewiczowskiego wiersza zajmuje postawę sprzeczną z całą dotychczasową tradycją, reaguje w sposób zaprzeczający utartym schematom.

Cóż kryje się za tą paradoksalną ideą? Na czym właściwie polegać ma wartość przypisywana owemu stanowi ostatecznego zapomnienia? Spróbujmy prześledzić intuicje, do których odwoływać się może ta zagadkowa konkluzja. Mówiąc o zapomnieniu, możemy mieć na myśli zarówno zapomnienie za życia, jak i zapomnienie po śmierci. Choć całość utworu przemawia za tym, że to o tym drugim przede wszystkim jest mowa w jego konkluzji, myśl o zapomnieniu za życia wydaje się też obecna w świadomości mówiącego. Można domyślać się, jakie wartości wiąże on z tego rodzaju sytuacją. Ktoś zapomniany w jakimś "zapomnianym mieście" - to ktoś pozostawiony w spokoju, w ciszy, z dala od zgiełku i targowiska wielkiego świata. Sytuacja taka umożliwia właściwe spojrzenie na sprawy tego świata, dostrzeżenie właściwej hierarchii wartości. Pozwala w konsekwencji na właściwy stosunek do samego siebie. Przytoczmy, na potwierdzenie tej interpretacji fragment cytowanego już "Listu z Sandomierza".

"Znad brzegów tej rzeki, z tego miasteczka, nad którym przemknęły mnogie wielkie i małe lata, jedynie nieznacznie zmieniając jego powierzchnię czy ukształtowanie, niektóre sprawy życia, nazbyt gorąco tam w naszych miastach brane, mogą przejść przez egzamin dojrzałego i spokojniejszego spojrzenia, mogą nareszcie stać się czymś beznamiętnie spokojnym, jak bieg owej wody, niosącej niewidoczne wiry i niewidoczne zniszczenie".

Ideą dominującą w konkluzji wiersza jest jednak bez wątpienia myśl o zapomnieniu po śmierci. Przemawia za tym, między innymi, owo poczucie przemijania /"stoję, umieram i patrzę"/, tak przejmująco wyrażone w części pierwszej. W czym zatem podmiot wiersza upatruje wartość tego rodzaju stanu? Ktoś zapomniany po śmierci - to na pewno ktoś, kto nie istnieje. Z ideą ostatecznego zapomnienia związana jest więc nierozzerwalnie idea nicości. Ta ostatnia, jak wiemy, była niejednokrotnie przedmiotem poetyckiej i filozoficznej refleksji. Dobrze znane są stanowiska upatrujące w nicości doniosłą - metafizyczną czy egzystencjalną - wartość. Pochwała nicości, niebytu, "nirwany", stanowiła - szczególnie w okresie modernizmu - częsty motyw poetycki. Występuje on też u Iwaszkiewicza - zarówno w jego twórczości wcześniejszej, jak i tej z lat ostatnich. Oto co pisze bohater "Serenite", opowiadania z roku 1974.

"Śmierci zaprzeczyć nie można /.../ to jest jedyna realna rzecz, jaką człowiek posiada, jedyna wartość człowieka. A zbawiać świata i człowieka nie trzeba, śmierć wszystko wybawia. Przecież kiedy nie będziemy istnieć, nie będą nas obchodziły żadne wojny, głody, nieszczęścia, klęski; bomby atomowe będą rozwalaly nasze groby, ale to nie będzie nic nas obchodzić. Będziemy cisi i zbawieni, połączeni z tym, skądśmy wyszli - z nicością /.../ W tej świadomości, że będziemy spali w niezmiennej nicości, jest obraz zachwycającej serenite".

A więc - nicłość jako zbawienie, jako wyzwolenie z męki życia. Ale też - jako powrót do źródła, "połączenie z tym, skądśmy wyszli". Warto jednocześnie zauważyć, że ta wizja nicości - podobnie, jak większość tego rodzaju wyobrażeń - nie jest w pełni konsekwentna. Obraz nicości jako wiecznego snu zakłada przecież pewien rodzaj bytowania. Ow "sen nieprzespany" jest nadal "czymś" snem. Ułatwia to dostrzeganie w nim czegoś dla nas pożądanego, skoro to "my" w tym śnie jakoś trwamy.

Dla Iwaszkiewiczowskiej wizji charakterystyczna jest jednak nie tyle idea nicości, co idea zapomnienia. Pocieszeniem ma nam być świadomość tego, że przeminiemy nie tylko my sami, ale i wszelka o nas pamięć. Nawiasem mówiąc, końcowe porównanie: "zapomną ciebie jak to miasto zapomniane" sugeruje również - podobnie jak ów "wieczny sen" - pewną nieuprawnioną paralelę; miasto zapomniane jest bowiem nadal czymś istniejącym /a nawet - jak Sandomierz - pięknym/, gdy tymczasem mnie, zapomnianego po śmierci po prostu nie ma. Odrzuciwszy jednak tego rodzaju sugestie, możemy w owym całkowitym zapomnieniu widzieć jak gdyby ostateczną formę niebytu. "Żyjemy tak długo, jak długo ktoś o nas pamięta" - głosi popularne powiedzenie. Dopiero niepamięć zapewnia nam niebyt całkowity.

Czy w przeświadczeniu tym można znaleźć jakieś źródła pociechy lub ukojenia? Jednym z nich wydaje się - podobnie jak to miało miejsce w przypadku "zapomnienia za życia" - związek tego rodzaju przeświadczenia z naszym spojrzeniem na samych siebie. Świadomość przemijania i nieuchronnie nas czekającego - za lat dziesięć czy tysiąc - zapomnienia daje nam poczucie własnej nieważności, własnej małości, uczy nas pokory i rezygnacji, a tym

samym pozwala nam pogodzić się z losem, wyzwolić od uczucia buntu i rozgorzyczenia. Umożliwia nam osiągnięcie właściwej metafizycznej perspektywy.

Ale są i inne aspekty takiej postawy, związane z głębokimi i trudno uchwytnymi intuicjami ontologicznymi. Śmierć i niepamięć - ten ostateczny powrót do nicości - jest uwolnieniem od "principium individuationis", od owego "cierpienia osobności", o którym mówią, między innymi, wiersze "Kraǳłego roku" /"Maj"/; jest rozplnięciem się w jakiejś całości wyższej, harmonijnej; jest całkowitym uspokojeniem się poruszonej naszym istnieniem "wody życia". W zakończeniu opowiadania "Mefisto-Walc" stara kobieta mówi o zbrodni, której była świadkiem: "Czas przejdzie i wina /.../ Kręgi na wodzie rozchodzą się i giną. Prędzej czy później woda się wygładza. Może i nasza woda wygładzi się i stanie się spokojna - będzie odbijać niebo i obłoki..."

To specyficzne dla poety spojrzenie na przemijanie i zapomnienie znajduje sugestywne sformułowanie w innym wierszu "Kraǳłego roku" /"Sierpień"/, którego ostatnia strofa brzmi:

deszcze zmyją opalenie
liść opadnie nad kołyską
zapomnienie prześwietlenie
blisko blisko

Zestawienie tych dwóch pojęć o różnych znakach wartościujących sprawia, iż dodatni emocjonalnie sens "prześwietlenia" przenosi się w jakimś stopniu na "zapomnienie". Do czego właściwie sens ten się sprowadza? Obraz "prześwietlony" - to obraz na wskroś przeniknięty światłem, obraz, w którym zanikają wyraźne kontury, zatracają się indywidualne kształty. Podobna jest funkcja zapomnienia. Bycie zapomnianym - to roztopienie się w nicości. Na takie "roztopienie" nie pozwala ludzka pamięć, która zachowuje coś z naszej indywidualności. Porównanie "zapomnienia" z "prześwietleniem" upodabnia owo roztopienie się w nicości do roztopienia się w świetle, traktowanym tradycyjnie jako symbol jakiejś rzeczywistości "wyższej". Nadaje tym samym zapomnieniu pewien dodatni ładunek emocjonalny. Jednocześnie porównanie to ujmuje zapomnienie jako przeciwieństwo "mroku", w który pogrąża się podmiot liryczny wiersza. Tłumaczy to rolę

konsolacyjną, jaką, zgodnie z konkluzją wiersza, ma pełnić perspektywa zapomnienia. Warto podkreślić, że jest to konsolacja daleka od jakiegokolwiek optymizmu - "negatywna" raczej niż "pozytywna" w swojej istocie. Jej głównym elementem jest uczucie rezygnacji i płynącego z niej spokoju. Toteż nie przełamuje ona owego przejmującego smutku, który przenika całość zawartej w wierszu wizji.

Analizując tę wizję, nie dotykaliśmy w ogóle sprawy środków językowych, za pomocą których została ona przez poetę przekazana, nie omawialiśmy wcale językowego ukształtowania wiersza - jego właściwości prozodyjnych czy składniowych. A one to właśnie przyczyniają się do nadania mu tego niepowtarzalnego tonu, którego sama analiza znaczeniowa uchwycić nie jest w stanie. Nie wchodząc - z braku potrzebnych kompetencji - w te fachowe sprawy, wspomnę tylko, za Sandauerem, o "specyficznie Iwaszkiewi - czowskiej, wschodnio-zawodzącej melodii" wiersza, która w znacznym stopniu determinuje jego uczuciowy wyraz. Rys ten może mieć zresztą genezę mniej egzotyczną. W tym samym "Liście z Sandomierza" tak oto wspomina poeta śpiew żołnierzy, którego tam często słuchał: "owo miarowe a wysoce smutne, chociażby najweselejszą pieśń śpiewali, wysoce smutne, prawie zawodzenie, z jakim przeciągają żołnierze". Czy to nie echa tego zawodzenia słychać w naszym wierszu?

Ponieważ celem tych uwag było zdanie sprawy z głównych elementów tej "egzystencjalnej sytuacji", jaką wyraża Iwaszkiewiczowski wiersz, mogliśmy pominąć jego aspekt czysto językowy. Można by zresztą utrzymywać, że wszelki komentarz do tego wiersza, który swą treść przekazuje w sposób tak bezpośredni i sugestywny, jest w gruncie rzeczy zbędny. Traktujemy go więc głównie jako pretekst do tego, aby uważnie wsłuchać się w głos poety, aby jego oczami spojrzeć na świat i ludzi i jego słowami dać wyraz tym myślom, pragnieniom i uczuciom, które takiemu spojrzeniu nieuchronnie towarzyszą. Wyznać muszę, że każdorazowa lektura wiersza, każdorazowe jego przeżycie, utwierdzają mnie w przekonaniu o jego wewnętrznej prawdzie. Nie mogę się oprzeć poczuciu, że jego autor mówi nam coś istotnego o człowieczym losie, ukazując zarazem nieoczekiwaną perspektywę pogodzenia się z losem tak pojmowanym.

Czy ta "poetycka prawda" nie jest jednak prawdą czysto subiektywną - prawdą danego podmiotu jedynie, danej chwili czy sytuacji? Czy ktoś inny nie może - z równym autentyzmem - głosić wizji odmiennej? Czyż nie czyni tego w rzeczywistości sam autor w innych swych utworach? Trudno nie podzielać tych wątpliwości. W moim przekonaniu jednak nie muszą one prowadzić do odmówienia "poetyckiej prawdy" obiektywnej wartości poznawczej. Nie musimy bowiem różnych wizji poetyckich traktować jako wizji sprzecznych. Rzeczywistość jest nieskończenie złożona, toteż każdy jej obraz jest z konieczności jednostronny. Każda próba dotarcia do jej istoty chwytta tylko pewien aspekt rzeczywistości, tylko jedną z jej stron. Kontemplacja poetycka, której wyrazem jest wiersz, odsłania pewne zakryte oblicze świata, objawiające się poecie w konkretnej chwili i sytuacji. Jest to z pewnością tylko jedno z jego niezliczonych oblicz. Obcując z wielkim dziełem poetyckim, nie mamy jednak wątpliwości, że jest to rzeczywiste oblicze bytu, a nie złudna projekcja naszej wyobraźni. Wiersz Iwazskiewicza może być przykładem takiego doświadczenia poetyckiego. Przeżycie egzystencjalne stanowiące jego treść wyrażone zostało w sposób zniewalający - narzucający nam przekonanie o prawdziwości zawartej w nim wizji. Lektura wiersza daje nam poczucie zrozumienia czegoś trudnego i ważnego - prawdy gorzkiej i cennej zarazem.

Przypisy:

¹A. Sandauer: Poeci trzech pokoleń. Warszawa 1955, s. 54-77.

²Por. M. Przełęcki: Wartość poznawcza wypowiedzi literackich i filozoficznych. W: Wypowiedź literacka a wypowiedź filozoficzna, pod red. M. Głowińskiego i J. Sławińskiego. Wrocław-Warszawa 1982, s. 9-25; M. Przełęcki: Nad wierszem Jarosława Iwazskiewicza. "Studia Filozoficzne" 1980, nr 3, s. 3-8; M. Przełęcki: O metaforze w filozofii. W: Moralność i społeczeństwo. Warszawa 1969, s. 9-26.